

Ewa Drzazgowska

Humboldt: przełamanie arystotelesowskiego modelu relacji oznaczania

Historia ludzkiej myśli nie zna gwałtownych zwrotów¹. Wypowiadane wreszcie prawdy dojrzewają powoli i pojawiają się w różnych uwikłaniach, co czyni niepewną ocenę, czy faktycznie zaszła zmiana. Dotyczy to także zwrotu w dziejach refleksji nad językiem: dokonanego przez Wilhelma von Humboldta (1767–1835) zwrotu w ujmowaniu relacji oznaczania. Polega on na odejściu od modelowego arystotelizmu, w którym wyrażenia oznaczają niezależne elementy myśli, te zaś z kolei – dane niezależnie rzeczy². Chcę stwierdzić, że Humboldt wyeliminował ów środkowy człon relacji: elementy myśli istniejące niezależnie od języka. Dokonał tego, wywodząc, że nie istnieją żadne pojęcia niezależne od języka, lecz raczej wszystkie są tworamı czysto językowymi. Niestety – niestety z punktu widzenia badacza

| 53

¹ Dotyczy to zapewne także historii nauki – wbrew sugestiom wynikającym z Kuhnowskiego postulatu formułowania prawidłowości historii nauki w kategoriach „rewolucji”; zob. [Kuhn, 1968]. Wszak nawet w obrazie Kuhna rewolucja nie następuje gwałtownie, lecz dojrzewa powoli (w szczególności jakiś czas trwa stan sprzeczności między pewnymi danymi a ogólną teorią wyjaśniającą właściwą grupę zjawisk), przy czym punkt zwrotny stanowi zapewne kulminację owego dojrzewania.

² Chodzi o model, tyleż naiwnie, co niefortunnie zarysowany w pierwszych zdaniach *Hermeneutyki*. Chociaż bowiem w innych miejscach pism Arystotelesa (nawet w samej *Hermeneutyce*) pojawiają się myśli doniosłe dla refleksji językowej, ba, wręcz przeczące naiwnemu nomenklaturyzmowi początku *Hermeneutyki*, to właśnie ten model miał zaciążyć na całych wiekach refleksji językowej. Ciekawe w kontekście myśli o języku wątki obecne u Arystotelesa próbowałam wydobyć w: [Drzazgowska, 2010].

śledzącego rozwój namysłu nad językiem – teza ta pojawia się u Humboldta w rozmaitych uwikłaniach, które nasuwają wątpliwości co do oceny faktycznych jego zasług w wymienionym względzie. Nade wszystko jednak nie wolno zapominać, że Humboldt nie działał w próżni: w zupełnie niezbity sposób jego zwrot wiele zawdzięcza Herderowi i Hamannowi³. Z kilku powodów jednak raczej jemu – jakkolwiek z wszystkimi należnymi zastrzeżeniami – wypada przypisać główną zasługę. Po pierwsze, jego koncepcja jest bez wątpienia dojrzała, bardziej wyczerpująca i głębiej sięgająca (co bierze się zapewne z systematyczności wysiłku badacza, dla którego języki stanowią samoistny przedmiot), po drugie, wychodzi on poza spekulację czysto filozoficzną i opiera się na bogatym materiale empirycznym (nie rezygnując jednak z namysłu nad podstawami języka)⁴, po trzecie, to jego myśl w ostatecznym rozrachunku – jakkolwiek niebezpośrednio – oddziaływała⁵.

Postaram się uzasadnić postawioną tu tezę, a następnie pokazać, skąd się biorą wątpliwości co do jej mocy.

Rozczłonkowanie języka i myśli

Pojęcie rozczłonkowania, artykulacji ma u Humboldta sens źródłowy: oznacza podział pewnej całości na rozłączne elementy, które można ze sobą kombinować na rozmaite (choć ściśle ograniczone) sposoby⁶. Owa

³ Ta trójka jest najczęściej przywoływana razem, choć badacze zgodnie Humboldtowi przypisują miejsce osobne i wyjątkowe ze względów, które podaję. Z dwóch wymienionych myślicieli bezpośredni wpływ na Humboldta wywarł z pewnością Herder; odnośnie do refleksji językowej Hamanna zob. [Hamann, 1973; Otto, 1996] oraz Herdera zob. [Herder, 1973; Gaier, 1996]. Oprócz tego na Humboldta bez wątpienia oddziaływał Kant; por. [Manchester, 1985, s. 17, 21-22, 25; Brown, 1967, s. 64-65]. Humboldt znał ponadto pisma Leibniza, Condillaca, utrzymywał liczne kontakty intelektualne, m.in. z braćmi Friedrichem i Augustem Wilhelmem Schległami, z Boppem i z Goethem; por. [Di Cesare, 1996, s. 275-276; Manchester, 1985, s. 19-23].

⁴ Humboldt przy szerokiej perspektywie empirycznej podejmuje także filozoficzną refleksję nad językiem, nad jego podstawami, co odróżnia go od językoznawców, takich jak Bopp. Ponieważ uwzględnił bogatą empirię językową i podejmuje filozoficzny namysł nad nią, w pejzażu intelektualnym jego czasów przysługuje mu wyjątkowe miejsce.

⁵ Bezpośrednich kontynuatorów Humboldt nie miał. Co prawda podjęto pewne wątki jego myśli jeszcze w XIX w., realizując projekt tzw. etnopsychologii – zapewne niebezzasadne odwoływanie się etnopsychologów do Humboldta zaciążyło na interpretacjach myśli XIX-wiecznego filozofa języka właśnie w duchu psychologizacyjnym. Dopiero jednak w XX w. nawiązano do tego, co, jak twierdzą, rzeczywiście było u Humboldta nowatorskie. Bez wątpienia pierwszym, który to zrobił, był de Saussure; por. [Heinz, 1978, s. 147].

⁶ Ideę rozczłonkowania konkretnej wypowiedzi i myśli Humboldt wyraża m.in. tak: „To, czego nigdy nie znajduje się rozłącznym, myśli się również jako jedno; to, czego nie

całość to – z interesującego nas punktu widzenia⁷ – konkretna wypowiedź. Każda konkretna wypowiedź jest więc artykułowana, tzn. składa się właśnie z takich elementów. Drugą – interesującą tu – artykułowaną, rozczłonkowaną wielkością w refleksji Humboldta jest myśl; myśl, dodajmy, „zasługująca na to miano”.

Rozczłonkowanie myśli jest zdaniem Humboldta zasługą języka⁸. Znaczący to tyle, że konkretne elementy myśli, pojęcia, są wyodrębniane tylko w zależności od wyodrębniania jednostek konkretnych wypowiedzi, które Humboldt w naturalny sposób nazywa najczęściej słowami. Pojęcia nie sposób oddzielić od słów; Humboldt stwierdza to dobitnie: „Pojęcie tak samo [...] nie może uwolnić się od słowa, jak człowiek nie jest w stanie zdjąć swych rysów twarzy. Słowo jest jego indywidualnym kształtem, a gdy pojęcie chce go opuścić, może się odnaleźć tylko w innych słowach” [Humboldt, 2001, s. 135]. W obliczu takiego postawienia sprawy nie dziwi z kolei fakt, że zdecydowany prymat w stosunku do myślenia (potencjalnego mówienia⁹) przypada tu mówieniu w jego pełnej formie, tzn. rozmowie, gdzie obecne są co najmniej dwie osoby¹⁰. Humboldt powraca w ten sposób do źródeł platońskich¹¹.

można rozłożyć i w dowolny inny sposób połączyć, traktuje się jako prawdziwy, raz na zawsze ustalony kształt; nie uważa się bowiem za samodzielną część tego, co w języku nigdy nie występuje samodzielnie” [Humboldt, 2002, s. 244-245].

⁷ W prymarnym sensie artykulacja zgodnie z przyjętym zwyczajem odnosi się do dźwięku, i tak też używa tego pojęcia najczęściej Humboldt. Następnie jednak rozszerza je, odnosząc do całości zjawisk językowych; tu koncentruję się przede wszystkim na tym drugim użyciu; por. np. [Humboldt, 2002, s. 335]. Czyniąc tak, podążam za sugestią Manchastera; por. [Manchester, 1985, s. 31-34].

⁸ Por. [Humboldt, 2002, s. 296, 454, 456 i in.]. Wiele pisano na temat zależności myślenia od języka u Humboldta. Por. np.: [Manchester, 1985, s. 29-50, 148-158; Borsche, 1990, s. 136-167; Di Cesare, 1996, s. 279-281]. Manchester zauważa, że teza ta u Humboldta ma dwojaki sens: po pierwsze, myślenie – zasługujące na to miano, a więc wyraźne, uformowane – jest niemożliwe bez jakiegokolwiek języka (dostrzegł to już Leibniz, do którego nawiązał Herder); po drugie to, co konkretny człowiek może pomyśleć, jest uwarunkowane konkretnym językiem, w jakim mówi. Por. [Manchester, 1985, s. 150-151].

⁹ „Co człowiek może pomyśleć, potrafi też wypowiedzieć” [Humboldt, 2002, s. 473]. Zbieżność ze znanymi tezami Wittgensteina z *Traktatu* jest uderzająca [Wittgenstein, 2000, t. 5.61, 5.62].

¹⁰ Stąd kluczowe znaczenie, jakie przywiązuje on do zaimków osobowych (ja, ty, on) w ich wzajemnych opozycjach, za ich sprawą bowiem język odwzorowuje własną podstawową rzeczywistość: rzeczywistość mówienia; zob. np. [Humboldt, 2002, s. 405, 408-410, 491], a także: [Di Cesare, 1996, s. 284-287].

¹¹ Pamiętamy, że Platon określał myślenie jako mówienie wewnętrzne; zob. *Sofista* 263e. Nie do przecenienia jest nadto znaczenie, jakie Platon przypisywał rozmowie.

Proces artykulacji wypowiedzi i myśli to zatem proces formowania, kucia ich elementów. Humboldt, zapewne w nawiązaniu do filozofów francuskich, w szczególności do Condillaca, ale także Herdera, koncyduje go jako proces autoanalizy myślenia i mówienia, w której udział ma refleksja¹². Podkreśla przy tym rolę dwóch przeciwstawnych operacji, właśnie dzielenia na atomowe elementy i ponownego ich łączenia¹³.

Natychmiast powstaje jednak pytanie o to, co poprzedza operację analizy, czyli o jej przedmiot. I Humboldt rzeczywiście wskazuje na konieczność istnienia materii, która zostaje następnie podzielona [np. Humboldt, 2002, s. 213]: są nią z jednej strony dźwięki, z drugiej zaś nieuformowane treści świadomości, wszystko, co dociera do człowieka za pośrednictwem zmysłów i uczuć. Tak więc formowana jest z jednej strony materia dźwiękowa, z drugiej wrażeniowo-wyobrażeniowa¹⁴.

W praktyce nie jest nam wszakże dostępne – Humboldt nie ma tu cienia wątpliwości – pierwsze formowanie elementów języka z obu materii; do czynienia mamy zawsze tylko z ich przekuwaniem. Proces pierwszego formowania przyjmujemy na podstawie tego, co skądinąd wiemy o języku (o jego dwoistej – powiedzmy, fonetyczno-znaczeniowej – naturze). Trzeba

¹² Por. [Manchester, 1985, s. 31]; na temat ujęcia języka przez Condillaca zob. [Franzen, 1996]. Jak się zdaje, Humboldt zrównuje zdolność do refleksji ze zdolnością językową, rozumianą właśnie jako zdolność do rozczłonkowania strumienia wrażeń i utrwalenia go za pomocą artykułowanych dźwięków. Trzeba to założyć, by utrzymać spójność jego myśli. Wskazuje na to fakt, że odpowiednikiem zdolności refleksji w dziedzinie dźwięku jest zdolność do artykulacji (w prymarnym, zwykłym sensie); por. [Humboldt, 2002, s. 203]. Ponadto sugestia taka zawarta jest w następującej wypowiedzi Humboldta: „Język wprawdzie wywodzi się od człowieka, a jednak nie mógł on go wynaleźć. Język jest czymś więcej niż instynktem intelektu, nie jest bowiem realizowaniem życia umysłowego, lecz samo to życie się w nim zawiera [...]” [Humboldt, 2002, s. 298].

¹³ „Człowiek posiada zdolność dzielenia tych dziedzin [wrażeniowej i dźwiękowej] [...]; posiada też zdolność łączenia tych dziedzin w nowe całości [...]” [Humboldt, 2002, s. 203]. Co Humboldt rozumie przez dzielenie, starałam się wyjaśnić. Łączenie natomiast to po prostu konstruowanie nowych wypowiedzi – zauważmy, że proces dzielenia jest czymś, co musimy zawsze zakładać, ilekroć mamy do czynienia z faktycznym łączeniem (bo to z łączeniem, jeśli mówienie jest łączeniem, mamy pierwotnie do czynienia). Podobny nacisk na „dzielenie i łączenie”, z którymi mamy do czynienia w wypowiedzi, kładł Arystoteles, przede wszystkim mówiąc o prawdzie i podejmując wątki obecne już u Platona; zob. w szczególności *Metafizyka* 1051b.

¹⁴ Por. np. [Humboldt, 2002, s. 433; Humboldt, 2001, s. 98]. Manchester wskazuje na możliwe historyczne źródła takiego postawienia sprawy, zwłaszcza w odniesieniu do materii wrażeniowo-wyobrażeniowej; chodzi o myśl Hobbesa, Locke’a, filozofów francuskiego oświecenia i ostatecznie Kanta, mówiącego o formowaniu przez kategorie intelektu „różnorodności wrażeniowej”; zob. [Manchester, 1985, s. 32].

jednak od razu zaznaczyć, że o ile przekuwanie jest sprawą człowieka, a ściślej – społeczności mówiących, to człowiek zdaniem Humboldta nie mógł sam z siebie wytworzyć języka, o ile go wcześniej nie posiadał¹⁵.

Przetwarzanie języka dokonuje się według Humboldta ostatecznie w realnych rozmowach użytkowników języka – tylko w rozmowie bowiem mogą się dokonać, a potem potwierdzić obiektywne (nie czysto subiektywne, czyli wyobrazeniowe) podziały obu materii.

Spółeczny charakter języka

Rozmowa, konkretna wypowiedź stanowi zatem w tej koncepcji pierwotną rzeczywistość językową. Ona jest ostatecznym miejscem procesu artykulacji, rozumianego jako formowanie się pojęć. Humboldt do zrozumienia tego, co w trakcie rozmowy zachodzi, przywiązuje niezwykłą wagę; przytoczę jeden z jego licznych opisów: „[...] po to, by myśleć, człowiek potrzebuje jakiegoś Ty, odpowiadającego jego własnemu Ja; pojęcie osiąga swą konkretność i jasność dopiero, gdy zostaje wypromieniowane przez cudzą umysłowość. Wytwarza się ono przez oderwanie się od płynnej masy wyobrażeń i przetwarza w przedmiot, który jest przeciwstawny podmiotowi. [...] obiektywność dopełnia się dopiero, gdy ten, kto posiada wyobrażenie, dostrzeże swą myśl rzeczywiście poza sobą [...]” [Humboldt, 2002, s. 409]. Pojęcia zatem, choć formowane z „płynnej masy wyobrażeń”, z materii wrażeniowo-wyobrazeniowej, mają byt przedmiotowy dzięki swemu zaistnieniu językowemu, wraz z którym pojawiają się na zewnątrz podmiotu mówiącego. W taki oto sposób podziały materii wyobrazeniowej zyskują charakter obiektywny. Dokonuje się to w rozmowie. Odnotujmy, że w ujęciu Humboldta myślenie „godne tego miana” jest obiektywne, w pewnym ważnym sensie pozapodmiotowe.

Ponieważ zaś życie języka polega według Humboldta na nieustannym formowaniu się, każda faktyczna rozmowa jest tu pierwotną rzeczywistością językową. Niemniej jednak Humboldt doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że istnienie języka nie ogranicza się do wypowiedzania bądź myślenia w konkretnych aktach całości złożonych z określonych elementów: „[...] trzeba

| 57

¹⁵ Dlatego Humboldt ma do powiedzenia na temat początku języka tyle: człowiek nie mógł sam wytworzyć języka (to bowiem zakłada już język), język musiał od razu być dany w całości – wszystko, co człowiek może, to przetwarzać język. Rozsądnie jest, jak sądzę, rozumieć to tak: zdolność językowa (równa zdolności refleksji i artykulacji) została człowiekowi dana; mając ją, człowiek mógł wytworzyć konkretne języki. Por. [Humboldt, 2002, s. 158, 203, 211 i in.].

odróżniać słowo w ogólności i jako takie od pomyślanego w określonym momencie przez określone indywiduum; to samo odnosi się do całego języka” [Humboldt, 2002, s. 454-455], słowo to „składnik języka, istniejący poza duszą” [Humboldt, 2002, s. 457]. Ów dziwny byt języka – „istnienie poza duszą” i poza konkretną wypowiedzią – nierozzerwalnie wiąże się z jego społecznym charakterem, z faktem, że „musi koniecznie należeć do dwojga i zaprawdę jest własnością całego gatunku ludzkiego” [Humboldt, 2001, s. 108]. W ten sposób zostaje wydobyty fakt, że język w niezwykły sposób stanowi zjawisko społeczne¹⁶.

Te dwa fakty – fakt prymarnego istnienia języka w rozmowie lub w konkretnej myśli obok faktu jego istnienia poza nimi – nie są zdaniem Humboldta sprzeczne, lecz raczej – choć wydaje się to paradoksalne – organicznie z siebie wynikają: „Język akurat tyle oddziałuje obiektywnie i jest samodzielny, o ile jest powodowany subiektywnie i zależny. Nigdzie bowiem [...] nie ma on stałego miejsca, jego niejako martwa część stale musi być na nowo wytwarzana w myśli, ożywiana w mowie lub rozumieniu [...]” [Humboldt, 2001, s. 108]. Owa martwa część to wszystko, co jest potrzebne, by powstała konkretna wypowiedź, a zatem, jak zobaczymy, całość związków, które ta wypowiedź zakłada, całość, która jest istniejącym jedynie implikacyjnie systemem językowym. Konkretny system wytwarza więc i utrwała praktyka mówienia – poza nią nie ma on żadnego miejsca, nie istnieje¹⁷.

Mówienie jednak to działanie. Dlatego Humboldt może traktować o formowaniu pojęć jako o wolnym i jednocześnie niewolnym (czyli po prostu wolnym w określonych granicach) działaniu: „Język należy do mnie, ponieważ tak go produkuję, jak to czynię; a że przyczyna tego leży zarazem w tym, co mówią i powiedziały wszystkie ludzkie pokolenia [...], zatem to sam język nakłada mi ograniczenie. Co mnie w nim wszakże ogranicza i determinuje, przyszło do niego z ludzkiej natury [...]” [Humboldt, 2001, s. 109]¹⁸.

¹⁶ Tu Humboldt nader pozytywnie odróżnia się od Herdera, który twierdzi, że pojedynczy człowiek żyjący na odludziu sam z siebie może rozwinąć język; por. [Seebaß, 1981, s. 27-28].

¹⁷ To niezwykle ważny, jak sądzę, punkt wydobywany już przez stoików wskazujących na dziwny status wyrażen językowych [Coseriu, 1975, s. 119-120; Itkonen, 1991, s. 184; Christensen, 2004, s. 44]. Ów paradoks niezwykle mocno poruszy wyobraźnię de Saussure’a; jeszcze wcześniej podejmie go na swój sposób Bernard Bolzano (1781–1848, niemalże rówieśnik Humboldta); zob. [Bolzano, 2010, s. 48-50]. Warto tu może dodać, że Humboldt – owszem, nie przywiązując do tego tak zasadniczej wagi jak de Saussure, ale jednak konsekwentnie – odróżnia w ten sposób mówienie od języka.

¹⁸ Jak zobaczymy, pewne ograniczenia pochodzą jeszcze z innych źródeł: język według Humboldta do pewnego stopnia ograniczają prawa logiczne.

We wskazaniu każdej konkretnej rozmowy jako pierwotnej rzeczywistości językowej, miejsca wytwarzania języka, ma swe źródło jego ujęcie jako ἐνέργεια, czyli żywego aktu, działania, którym jest przede wszystkim, nie zaś ἔργον, to jest martwego wytworu, którym jest dopiero wtórnie¹⁹. Działanie językowe, o które w tym punkcie chodzi, to właśnie dokonywanie podziałów, artykułowanie. Jednym słowem: mówiąc, dzielimy (i oczywiście łączymy).

Systemowo-organiczne ujęcie języka

Humboldt bez wątpienia widział wyraźnie systemowy charakter języka. Powróćmy do sprawy rozczłonkowania: „[...] artykulacja [...] wnosi jeszcze i to, że przedstawia je [znaczenie słowa] bezpośrednio przez jego formę jako część nieskończonej całości – języka” [Humboldt, 2002, s. 413]. Formowanie materii dźwiękowej i wrażeniowo-wyobrażeniowej jest więc od razu całościowe: nie może być mowy o stopniowym wykuwaniu pojedynczych wyrazów czy pojęć – dana jest raczej najpierw całość, poszczególne elementy zaś – tylko jako jej części. Humboldt nie ogranicza się jednak do tej konstatacji, próbuje wyjaśnić, jak taki stan rzeczy jest możliwy: rozczłonkowanie zakłada elementy proste, „które po złączeniu tworzą [...] całości znów dążące do tego, by stawać się częściami nowych całości” [Humboldt, 2002, s. 402, por. też s. 203, 213]. W ten sposób między złożonymi tworami języka zachodzi czytelne pokrewieństwo zarówno w płaszczyźnie dźwiękowej, jak i znaczeniowej [Humboldt, 2002, s. 413].

Kiedy indziej Humboldt w opisie tego zjawiska wykorzystuje popularną w jego czasie metaforę organizmu: „Język [...] musi [...] w każdym momencie swego istnienia posiadać to, co czyni zeń całość [...]. Podziela on naturę wszystkiego, co organiczne, z tym, że każdy element istnieje w nim tylko dzięki innemu, a wszystkie jedynie dzięki jednej sile przenikającej całość” [Humboldt, 2002, s. 203]. Nader czytelna intuicja systemowej budowy języka wyraża się tu przede wszystkim w stwierdzeniu zależności każdego elementu od innych²⁰.

| 59

¹⁹ Por. np. [Humboldt, 2002, s. 401. Ów dynamiczny aspekt języka, nierozzerwalnie związany z faktem istnienia różnorodności języków, był stopniowo wydobywany na światło dzienne już w XVII i XVIII w.; w XIX w. zaowocował on między innymi rozwojem językoznawstwa historycznego oraz porównawczego. Humboldt wyraził niemal powszechną tendencję swoich czasów, badając zasięg i głębię zjawiska.

²⁰ Humboldt ostrzega jednak, by porównania języka do organizmu nie posuwać zbyt daleko: w szczególności „języka nie można rozłożyć na części, jak ciała

Wewnętrzna, istotową zasadą działającą w języku, pozostającą w ścisłym związku z jego organicznością i przejrzystym ucłonowaniem, jest według Humboldta analogia. Odpowiada ona za regularność budowy tworów złożonych [Humboldt, 2002, s. 176, też s. 163]. Jako taka analogia stanowi również twórczą zasadę języka, niesie ze sobą potencjał pozwalający budować nowe konstrukcje [Humboldt, 2002, s. 159-160]. Nieregularności w języku zdaniem Humboldta biorą się z ingerencji czynników obcych jego organicznej istocie, a także powstają na skutek zatarcia się regularnej budowy z biegiem czasu [Humboldt, 2002, s. 176, 178]²¹.

Obok artykulacyjnego i analogicznego pokrewieństwa tworów złożonych, polegającego na tym, że zawierają one te same elementy lub mają regularną budowę, Humboldt dostrzega jeszcze jedną zasadę, która stanowi o systemowej zwartości języka – zasadę opozycyjności. Wszystkie elementy języka są dane wraz ze swymi przeciwieństwami, człony relacji przeciwieństwa niejako do siebie przynależą: „[...] już w najprostszym zdaniu zawiera się ona [istota języka] w całkowitej jedności formy gramatycznej, a ponieważ kombinacja najprostszych pojęć pobudza całą sieć kategorii myślowych, ponieważ afirmacja żąda negacji, część zakłada całość, jedność wymaga wielości, skutek przyczyny, rzeczywistość – możliwości i konieczności [...] – zatem gdy tylko uda się w jasny i dokładny sposób wyrazić najprostsze powiązanie idei, obecny jest już język w całości, również w zakresie leksykalnym” [Humboldt, 2002, s. 203]. W ten oto sposób najprostsze

fizycznego”, skoro jest on nieustannym dokonywaniem, procesem [Humboldt, 2002, s. 395]. Metaforyka organizmu przenikała w XIX w. myśl o języku zarówno przed Humboldem, jak i potem; por. też [Heinz, 1978, s. 128-130, 133, 135]. Humboldt w zupełnie nowatorski sposób wykorzystał ją, ujmując język jako system. Słuszność ma zatem Heinz, twierdząc (choć swego twierdzenia w szczegółach nie uzasadnia), że „podstawowy aparat pojęciowy Humboldta jest w istocie swej zgodny z lingwistyką XX w. i że [...] jest on bezpośrednim prekursorem [...] de Saussure’a” [Heinz, 1978, s. 147].

²¹ Niekiedy Humboldt zrównuje zasadę analogii z tajemniczą siłą językową, która stanowi według niego przyczynę powstawania każdego konkretnego języka [Humboldt, 2002, s. 220], pisze też o duchu analogii i jej nieuchwytności [Humboldt, 2002, s. 163]. W moim odczuciu pojęcie analogii, jakkolwiek u Humboldta niemal równie tajemnicze, co pojęcie siły językowej, daje jedyne zrozumiałe przybliżenie tej ostatniej; jest tak zapewne dlatego, że to pierwsze, w przeciwieństwie do drugiego, zostało później sprecyzowane w duchu strukturalistycznym. Skądinąd problematyka analogii jako podstawowej siły działającej w języku była obecna w teoretycznej refleksji nad językiem niemal od zarania; rozwiązanie problemu stosunku zasady analogii do językowych nieregularności przez Humboldta przypomina rozwiązanie starożytnego sporu między analogistami a anomalistami przez Warrona; por. [Itkonen, 1991, s. 194-200].

zdanie, najprostsza wypowiedź implikuje cały język, cały system rozróżnień i pokrewieństw²². Doskonale zgadza się to z – opisanym wyżej – energetycznym ujęciem języka i, co więcej, bliżej wyjaśnia, jak każda konkretna wypowiedź kuje, formuje na nowo (na nowo oczywiście do pewnego stopnia) lub utwierdza całość języka, czyli wszystkie wzajemnie powiązane elementy w jego obrębie.

Forma języka

Była mowa o tym, że elementy języka są formowane z dwóch materii. Są formowane, tzn. stają się określonymi formami. Pojęcie formy pozostaje zawsze w opozycji do pojęcia formowanej materii²³. Z tych dwóch forma jest dla badań nad językiem nieskończenie ważniejsza. W ostatecznym rozrachunku bowiem materia (czy to dźwiękowa, czy wrażeniowa) w ogóle do języka nie należy²⁴: język jest systemem form, „całe jego dążenie jest formalne” [Humboldt, 2002, s. 213].

Humboldt nie tylko mówi jednak o formach w liczbie mnogiej jako wchodzących w skład języka, lecz także o formie w liczbie pojedynczej, o całościowej formie języka. Pojęcie to nastroczało badaczom licznych trudności; sądzę, że całą sprawę trafnie ujął Manchester, dlatego posłużę się jego interpretacją²⁵. W pierwszym przybliżeniu formę konkretnego języka można

²² Podobne ujęcie przedstawił Wittgenstein, twierdząc, że z jednym zdaniem dana jest już cała przestrzeń logiczna; por. [Wittgenstein, 2000, t. 3.42]. Także u de Saussure’a jeden element za pośrednictwem relacji, które go konstytuują, implikuje inne elementy.

²³ Nietrudno się tu dopatrzeć Arystotelesowskich, ale i Kantowskich źródeł relacji materia – forma. Na temat tej opozycji u Arystotelesa (także formy jako aktu, ἐνέργεια) zob. np. [Reale, 2005, s. 416-427], na temat jej obecności u Kanta zob. choćby [Copleston, 1996, s. 205-206]. Na temat formy jako ἐνέργεια u Humbolta zob. też [Di Cesare, 1996, s. 284-285]. Warto podkreślić, że jej użycie przez tych trzech myślicieli wykazuje zbieżność także w tym, iż forma jest u wszystkich rozumiana dynamicznie, właśnie jako siła formująca. W zupełnie analogiczny sposób przeciwstawienia forma – materia (substancja) będzie używał de Saussure.

²⁴ Chodzi mi tu o materię w rozumieniu absolutnym, którą jest z jednej strony dźwięk, z drugiej strumień wrażeń, wyobrażeń itp. Humboldt jednak wykorzystuje cały potencjał leżący w opozycji forma – materia, dlatego czasem używa pojęcia materia w sensie relatywnym (zresztą znów zupełnie w duchu arystotelesowskim): jakaś określona forma może być w języku materią dla innej, kolejnej formy. Taka relatywna materia oczywiście należy do języka.

²⁵ Zob. [Manchester, 1985, s. 83-87]. Tam przedstawia on również zasadniczą kontrowersję wokół pojęcia formy: czy należy ją rozumieć statycznie, czy dynamicznie.

rozumieć jako jego strukturę fonetyczną, składniową i semantyczną²⁶. W literaturze przedmiotu istnieje jednak w szczególności spór o to, czy ma ona, tak jak pojmował ją Humboldt, charakter statyczny, na co wskazuje powyższe przybliżone wyjaśnienie, czy też – zgodnie z duchem refleksji Humboldta – dynamiczny. Za tą drugą interpretacją przemawiają następujące stwierdzenia: „[...] przez wyrażenie »forma języka« rozumiem nie tylko tak zwaną strukturę gramatyczną. [...] Pojęcie formy języka rozciąga się daleko poza reguły składniowe, a nawet poza reguły słowotwórcze” [cyt. za: Manchester, 1985, s. 85]; „[...] do pojęcia formy języka żaden szczegół nie wchodzi jako izolowany fakt, lecz należy do niej zawsze tylko o tyle, o ile da się w nim odkryć metodę tworzenia języka” [Humboldt, 2001, s. 99]. W duchu Humboldtowskiego – energetycznego – ujęcia języka forma ma być więc raczej „siłą formującą”, „organiczną zasadą formacji” niż martwym wytworem, statyczną strukturą.

Manchester próbuje – moim zdaniem z powodzeniem – pogodzić te dwie interpretacje. Odwołuje się przy tym do faktu, że forma jest zawsze odniesiona do materii. I tak „[...] reguła gramatyczna [...] jest »zasadą« lub »tym, co formuje« w odniesieniu do »produktu« formacji [...]. Ale tę samą regułę gramatyczną można uważać za martwy produkt lub »formowaną materię« innej zasady nadrzędnej [...]” [Manchester, 1985, s. 85]. Trafność powyższego wyjaśnienia potwierdzają słowa samego Humboldta: „W ich obrębie [w obrębie granic języka] tylko relatywnie coś można uznać za substancję [tj. materię²⁷] w stosunku do czegoś innego, np. wyrazy podstawowe w stosunku do deklinacji. Co tu jest substancją, w innych relacjach jest jednak znów identyfikowane jako forma. [...] Absolutnie biorąc, nie może być w obrębie języka żadnej nieuformowanej substancji [...]” [Humboldt, 2001, s. 98].

Myślę jednak, iż można tę sprawę w duchu Humboldta posunąć dalej i powiedzieć, że istnienie struktury statycznej jest wręcz konieczne do tego, by język mógł się nieustannie formować: struktura ta bowiem zawiera w sobie ogólną zasadę wszelkiego formowania. Ponadto, na co Humboldt już *explicito* zwraca uwagę, formowanie nigdy nie zaczyna się w próżni, lecz za punkt wyjścia bierze właśnie istniejącą strukturę i na niej operuje. Można

62 |

²⁶ Humboldt wyróżnia formę zewnętrzną i wewnętrzną. Pierwszą można zrównać z jego strukturą fonetyczną, drugą zdaniem Manchestera – ze strukturą składniową i semantyczną. Ktoś może uznać zwłaszcza tę drugą identyfikację za zbyt duże uproszczenie, mnie ono jednak w tym miejscu w zupełności wystarcza.

²⁷ Tam, gdzie mowa o materii, Humboldt używa często niemieckiego słowa *Stoff*, które Elżbieta M. Kowalska tłumaczy czasem jako ‘substancję’, co zresztą jest zupełnie usprawiedliwione. De Saussure – bez wątplenia idąc tu za Humboldem – będzie mówił o substancji dźwiękowej i myślowej.

powiedzieć, że statyczna struktura jest tylko z punktu widzenia danego stanu języka statyczna, bo kiedy spojrzeć na nią z perspektywy czasu, to niechybnie dostrzeże się w stanie poprzednim załóżek stanu następnego. Dana struktura nosi w sobie zatem możliwość kolejnych struktur, następujących po niej. Tak właśnie czytam przytaczaną wyżej wypowiedź Humboldta mówiącą o tym, że forma języka to ogólna metoda jego tworzenia, którą odkrywa się w poszczególnych, konkretnych faktach językowych [Humboldt, 2001, s. 99]; dalej tę, że formowanie języka nie jest nigdy czysto twórcze, lecz zawsze jedynie przekształcające [Humboldt, 2001, s. 96]. Wszystko to doskonale się godzi z określeniem formy jako „tego, co stałe i równokształtne” w pracy przetwarzania języka [Humboldt, 2001, s. 97].

Regularne przetwarzanie języka umożliwiają zaś jego cechy charakterystyczne, opisane już powyżej: fakt, że stanowi on „organiczną całość” o przejrzystej (artykulatoryjno-analogiczno-opozycyjnej) budowie, czyli po prostu system; taka budowa umożliwia bowiem nieustanne przebudowywanie.

Językowe obrazy świata

Z systemowej budowy języków wynika jednak coś jeszcze, coś niezwykle istotnego: ponieważ język jest systemem w płaszczyźnie znaczeniowej, słowa czerpią znaczenia ze związków z innymi słowami. Takie – jakkolwiek uchwycone w dużej mierze jedynie intuicyjnie, to bez wątplenia nowatorskie – ujęcie znaczenia Humboldt przeciwstawia modelowi arystotelesowskiemu, w którym znaczeniem słowa było dane skądinąd pojęcie, stanowiące element myśli²⁸. Swoją protest wobec tego ostatniego wyraża następująco: „Najbardziej niekorzystnie na badanie języka wpłynęło [...] wyobrażenie, że język powstał na skutek konwencji, a słowo nie jest niczym więcej niż znakiem istniejącej niezależnie od niego rzeczy lub tak istniejącego pojęcia” [cyt. za: Borsche, 1990, s. 141]. Przeciwstawia mu koncepcję, wedle której język jest środkiem służącym człowiekowi do określonego uchwycenia świata i samego siebie. Każdy konkretny język niesie bowiem określony „obraz świata”²⁹: „[...] zróżnicowanie języków nie polega li tylko na odmienności znaków, [...] wyrazy i ich zestawienia równocześnie tworzą i określają pojęcia i [...] ze względu na swe wewnętrzne powiązanie oraz swój wpływ na poznawanie i odczuwanie różne języki stanowią w istocie rozmaite sposoby widzenia świata” [Humboldt, 2002, s. 261].

| 63

²⁸ Obszernie na ten temat pisze Borsche [1990, s. 140-167].

²⁹ Humboldtowską ‘Weltansicht’ oddaję tu jako ‘obraz świata’, czemu w tłumaczeniu Kowalskiej odpowiada ‘widzenie’ lub ‘ogłąd świata’.

Humboldt może tak postawić sprawę właśnie dlatego, że ma odmienną od arystotelesowskiej koncepcję znaczenia: ujęcie systemowe, przedstawiające znaczenie jako to, co wynika ze związku danego elementu języka z jego innymi elementami. Wynika stąd w szczególności, że wypowiedzenie jednego znaczącego zdania zakłada już cały system znaczeń językowych, i to właśnie ów system, potencjalnie zawierający w sobie wszystkie możliwe wypowiedzi (a więc i myśli), Humboldt nazywa obrazem świata. Innymi słowy, całość języka daje obraz całości świata dostępnego człowiekowi tym językiem mówiącemu: „[...] każdy język w dowolnej chwili swego istnienia jest dokładnie równy danemu w tym momencie zakresowi myśli narodu. Wreszcie każdy język w dowolnym stadium stanowi cały ogląd świata [...]” [Humboldt, 2002, s. 473].

Poszczególne słowa u Humboldta nabierają zatem określonego znaczenia jedynie w odniesieniu do innych słów, w istotnym sensie tylko w obrębie języka. Niemniej jednak skoro język daje obraz **świata**, to bez wątpienia musi się jakoś do tego świata odnosić, jakoś go reprezentować³⁰. W szczególności przyjrzyć się tej sprawie niżej. Tutaj zwrócę tylko uwagę na same warunki umożliwiające różne ujęcia rzeczywistości z tego właśnie punktu widzenia: odniesienia poszczególnych słów do rzeczy.

Otóż rzeczy stanowią różnorodność złożonych, wieloaspektowych całości. Poszczególne słowo nie odwzorowuje jednak całości danej rzeczy, a jedynie ujmuje ją pod pewnym kątem, tzn. wydziela z niej określoną cechę i właśnie tę cechę utrwała w dźwięku³¹. A zatem rzecz w danym słowie reprezentowana jest jedynie pod pewnym kątem, nie zaś w całej swej złożoności. Jeśli teraz każde znaczenie tak funkcjonuje, to staje się jasne, dlaczego dany język daje zawsze tylko częściowy obraz świata – częściowy, bo zawsze ujmujący świat pod jakimś kątem, choć jednocześnie całościowy w tym sensie, że obejmujący wszystkie obiekty, które pozostają w horyzoncie społeczności mówiących.

By wyjaśnić, co determinuje w każdym poszczególnym wypadku tę częściowość, niejako jednostronność ujęcia świata, Humboldt odwołuje się, prócz różnych zainteresowań i potrzeb, do funkcjonującej już w XVIII w. koncepcji charakteru bądź ducha narodowego, którą ze szczegółami rozwija³². Także w ten sposób więc zostaje wydobyty społeczny charakter języka:

³⁰ Pojęcie obrazu (a także widzenia) zawiera w sobie pojęcie reprezentacji tego, co obraz przedstawia (co się widzi).

³¹ Por. [Humboldt, 2002, s. 275, 467]. O tym, że częścią mechanizmu oznaczania jest wyodrębnianie cech, pisał już Herder; por. [Manchester, 1985, s. 95, 98].

³² Charakter narodu Humboldt rozumie jako siłę duchową, czyli coś w rodzaju określonego zestawu predyspozycji; nazywa go też „wewnętrzzną duchowością”, przy

ostatecznie to społeczność jako całość wywiera na języku swe piętno, obraz świata dany w języku jest obrazem świata społeczności nim mówiącej, jest zdeterminowany przez jej duchowość i potrzeby. Ostatecznie, jak się łatwo domyślić, kucie, a raczej przekuwanie takiego obrazu świata dokonuje się w każdej konkretnej rozmowie. Warunkiem uczestnictwa w rozmowie jest posiadanie już jakiegoś określonego i wspólnego systemu językowego. Ponieważ poszczególne elementy tego systemu częściowo, a więc w sposób niepełny ujmują rzeczy, to dopuszczają różne interpretacje, innymi słowy, poszczególni uczestnicy rozmowy wyobrażają sobie w związku z danym słowem więcej, niżby ono wymagało. Jeśli teraz któraś z interpretacji się utrwali, a tym samym zyska status znaczenia danego słowa akceptowanego przez ogół (albo przynajmniej pewną grupę) mówiących, to zważywszy na to, że zmiana każdego elementu w systemie pociąga za sobą zmianę całości, dana społeczność zmienia swój obraz świata, kuje nowy obraz³³. Ponieważ zaś każda zmiana (a więc i wszelkie tworzenie) ma początek w umyśle pewnego indywiduum, a każde indywiduum postrzega świat ze swojej niepowtarzalnej perspektywy, to także dany język – twór zbiorowości indywiduów – jest zawsze obciążony taką perspektywicznością: intersubiektywny obraz świata w nim zawarty z istoty musi być niepełny, częściowy, jednostronny³⁴.

Znaczenie a dźwięk, języki a rzeczywistość

Humboldt nie neguje tego, że języki jakoś odnoszą się do rzeczywistości³⁵. W pojęcie obrazu świata takie odniesienie jest wpisane. Powyżej starałam się pokazać, jak jego zdaniem powstają konkretne z istoty rozmaite ujęcia, „obrazy świata”. Mechanizm wyodrębniania pewnych realnych cech, na którym ich budowanie się zasadza, implikuje, że świat nie jest – być

czym podkreśla, że nie tylko on ma wpływ na język narodowy, ale również ów język zwrotnie oddziałuje na charakter narodu. Chodzi m.in. o takie różnice, jak skłonność do ujmowania zjawisk raczej ze względu na ich zmysłowe oblicze lub raczej ze względu na ich zawartość intelektualną; por. [Humboldt, 2002, s. 275]. Zob. na ten temat [Manchester, 1985, s. 109-119].

³³ Por. [Humboldt, 2002, s. 408-411, 455], a także [Borsche, 1990, s. 152-160].

³⁴ Skądinąd, jak słusznie to wydobywa Kowalska, każdorazowa jednostronność, „niedookreśloność” jest gwarantem nieustannego przetwarzania języka; por. [Kowalska, 1986, s. 118]. Warto dodać, że Humboldt, tak stawiając sprawę, wpisuje się w pewną tradycję ujmowania języka (jako obciążonego perspektywicznością), zaczynając się najpewniej od Mikołaja z Kuzy, którego najważniejszym kontynuatorem był Leibniz.

³⁵ Tym, co neguje, jest pogląd, wywodzący się od Arystotelesa, że słowa są danymi zupełnie niezależnie od języka etykietami rzeczy.

może inaczej niż nasze wyobrażenia – chaotyczną, płynną masą; że ma pewną strukturę. To zdaje się Humboldt zakładać.

Zanim jednak przejdę do wyjaśnienia relacji języka do rzeczywistości w ujęciu Humboldta, przyjrzę się statusowi znaczenia w jego refleksji. Skoro słowo odnosi się do przedmiotu za sprawą swojego znaczenia – a trudno znaleźć badacza lub filozofa, który jakkolwiek samo znaczenie rozumie, z tym punktem by się nie zgadzał – to by przedstawić relację słów do rzeczy, języka do rzeczywistości także u Humboldta, trzeba wyjaśnić szczegółowo, jak ujmuje on samo znaczenie, a w szczególności stosunek znaczenia do dźwięku w słowie.

Wiemy już, że słowo według Humboldta ma znaczenie jedynie w systemie, tzn. jako element całości relacji językowych. Takie ujęcie Humboldt przeciwstawia modelowi tradycyjnemu, gdzie słowo miało znaczenie dzięki konwencjonalnemu związkowi z niezależnym od niego pojęciem jako elementem myśli. Nie zrywa on jednak z tym modelem w sposób radykalny, znaczenie rozumie bowiem, jak się zdaje, jako pojęcie, element myśli³⁶. Tym, co odróżnia koncepcję Humboldta od modelu tradycyjnego, jest zaprzeczenie niezależności pojęcia od słowa, które je wyraża, oraz zaprzeczenie niezależności myślenia jako procesu od mówienia. Dźwięk językowy i pojęcie stanowią bowiem według Humboldta jedność: „[...] pojęcie [...] w słowie dopiero zyskuje swój ostateczny kształt i nie da się ich obu od siebie oddzielić” [Humboldt, 2002, s. 467]; „dźwięk w wyrazie [...] jest niczym bez odniesienia do pojęcia, ponieważ jest powołany wyłącznie do tego, żeby przywoływać pojęcie w danym kształcie [...] w słowie dźwięk i pojęcie, z osobna niekompletne, są jednością niedopuszczającą rozdzielania i stanowią jedną istotę [...]” [Humboldt, 2002, s. 468]. Dźwięk i pojęcie stanowią więc według Humboldta dwie strony jednej rzeczywistości językowej.

Ponieważ nie da się oddzielić stron znaczeniowej i dźwiękowej języka, nie można powiedzieć, iżby dźwięk językowy był jakoś konwencjonalnie przyporządkowany istniejącemu niezależnie pojęciu – oto jądro krytyki tradycyjnego poglądu arystotelesowskiego. Nie jest to możliwe, ponieważ ani pojęcie (tj. znaczenie) nie istnieje niezależnie od formy dźwiękowej, ani ta forma od pojęcia.

Humboldt rozumie więc relację dźwięku do znaczenia w słowie (a więc i w języku) jako relację całkowitej zależności jednego od drugiego, a jednocześnie jako związek zasadniczo bezpośrednio nieumotywowany w tym

³⁶ Przytaczałam już jednak fragmenty świadczące o tym, że Humboldt mógł ujmować język jako istniejący „poza duszą”. Trudno tę sprawę rozstrzygnąć (podobne trudności były w przypadku Abelarda i Ockhama).

sensie, że dla konkretnego znaczenia, branego w izolacji, jest bezpośrednio obojętne, z jakim łączy się ono dźwiękiem³⁷. Jakiś rodzaj umotywowania Humboldt jednak przyjmuje – jest on ściśle związany z jego systemowym ujęciem języka.

Słowo jako dźwięk ma znaczenie o tyle, o ile pozostaje w ściślejszej relacji do innych słów, do całości języka. Także jego dźwiękowa postać tylko o tyle jest określona, o ile odnosi się (w oparciu o te same mechanizmy: artykulację, analogię i opozycję) do innych postaci. Przy takiej organicznej, systemowej, czyli *de facto* relacyjnej, koncepcji języka (w przeciwieństwie do postrzegania języka jako prostego nagromadzenia elementów) nie dziwi fakt, że Humboldt przyjmuje umotywowanie wzajemnej zależności strony dźwiękowej i znaczeniowej w postaci ich systematycznej analogii. Polega ona na tym, że zróżnicowaniu znaczeniowemu odpowiadać ma zróżnicowanie fonetyczne: „[...] jeśli już pewne słowo zostanie w określonym języku przyporządkowane pewnemu pojęciu, to następujące potem zmiany lub dodatki do tego pojęcia będą oznaczane słowami uformowanymi z tej samej bazy fonetycznej, co wytworzy fonetyczno-konceptualne rodziny” [Manchester, 1985, s. 59]. Jasne jest, że tak rozumiana analogia dotyczy jedynie relacji między poszczególnymi słowami, przede wszystkim relacji gramatycznych (a także słowotwórczych)³⁸. Relacje te odwzorowują zdaniem Humboldta stosunki między przedmiotami, a ściślej między klasami przedmiotów³⁹. Doskonale się to zgadza z faktem, że Humboldt – niemal na modłę modystyczną – przyjmuje odpowiedniość zasadniczych kategorii rzeczywistości i części mowy: przedmiotom, jakościom i czynnościom

³⁷ Humboldt zna spopularyzowany w XVIII w. pogląd, upatrujący motywację znaku językowego w bezpośrednim podobieństwie oznaczanego przedmiotu do oznaczającego dźwięku, uważa jednak, że ów mechanizm odgrywa nikłą rolę w relacji oznaczania; por. [Humboldt, 2002, s. 453, 460, 464-465 i in.].

³⁸ Tak rozumiane umotywowanie analogiczne dotyczy tworów złożonych w języku. Humboldt nie dostrzega problemu tworów prostych, problemu, który z całą wyrazistością stanie przed de Saussurem. Ideał analogicznej odpowiedniości płaszczyzny znaczenia i dźwięku w języku przyświecał ludziom podejmującym namysł nad jego funkcjonowaniem niemal od początku. Wspomnieć w tym kontekście wypada o Warronie; sądzę, że ponadto także prymitywna koncepcja symbolizmu dźwiękowego, żartobliwie przedstawiona przez Platona w *Kratylosie*, a na poważnie podjęta w nowożytności, jak również Wilkinsonowski sztuczny język uniwersalny, właśnie w ten ideał celują. O tym, że odpowiedniość między stroną fonetyczną a znaczeniową z zasady nie jest prosta, będzie mówił de Saussure.

³⁹ Por. na ten temat [Manchester, 1985, s. 60-65]. Gdzie indziej i może nawet częściej Humboldt głosi, że odwzorowują one związki myślowe. Jak sądzę, Humboldt rozumie przez nie relacje logiczne – o czym niżej.

odpowiadają rzeczowniki, przymiotniki i czasowniki⁴⁰. A więc podstawowe różnicowanie kategoriale rzeczywistości także jego zdaniem odpowiada podstawowemu różnicowaniu kategoriale w języku, wyróżnionemu w części języków przez odpowiednie różnicowanie fonetyczne. Dotyczy to części języków, bo nie jest zdaniem Humboldta tak, że we wszystkich językach owa analogiczność płaszczyzny znaczenia i dźwięku występuje w równym stopniu. Przewagę mają tu języki fleksyjne, w nich bowiem różnicowanie fonetyczne ściśle odwzorowuje różnicowanie kategoriale. W efekcie w językach fleksyjnych obie płaszczyzny są uformowane ściśle jednolicie⁴¹. Co do pozostałych języków, to mają one również swoje – zdaniem Humboldta, dużo gorsze – sposoby odwzorowania relacji gramatycznych, a z nimi różnicowania kategoriale. Tym, co ostatecznie musi być wszędzie (także w językach o najprostszej budowie gramatycznej), są właściwości składniowe wyrażeń, ujawniające się kontekstowo⁴².

Jak widzimy zatem, podstawowa kategoriale struktura rzeczywistości zdaniem Humboldta wywiera bezpośredni wpływ na strukturę języka, najwyraźniej języka fleksyjnego.

Oprócz tego zasadniczego wpływu rzeczywistości na język jej oddziaływanie jest zdaniem Humboldta jedynie względne. W szczególności pojęcia danego języka mogą odnosić się bardzo swobodnie do rozróżnień przedmiotowych, które nie są dla danej wspólnoty mówiących istotne⁴³. Słowo

⁴⁰ Nie jest to zresztą jedyny punkt zgodności między Humboldtem a średniowiecznymi modystami – podobnie ujmuje on również przynależność poszczególnych słów do części mowy, jako kolejny szczebel uformowania tego, co ma już określone znaczenie leksykalne. Jak widać, daleki jest więc od przyjęcia zupełnie prostej odpowiedniości kategoriale między językiem a rzeczywistością, zauważa, że jedno znaczenie leksykalne może stać się tą bądź inną częścią mowy. Wskazuje jednak także na fakt, że jakąś częścią mowy każde słowo musi być „pierwotnie i zgodnie ze swoim pojęciem”, co z kolei odróżnia go od modystów; por. [Humboldt, 2002, s. 481].

⁴¹ Na organiczną, regularną budowę języków fleksyjnych jako pierwszy zwrócił uwagę Friedrich Schlegel. Dla Humboldta była to sprawa wielkiej wagi, poświęcił jej dużo miejsca; zob. [Humboldt, 2001; Humboldt, 2002, s. 226-260]; por. także [Manchester, 1985, s. 125-142]. Zauważmy, że romantyczny ideał budowy gramatycznej jest różny od oświeceniowego; przypomnijmy, że tym ostatnim był przede wszystkim stały szyk wypowiedzi (podmiot – kopula – predykat, podmiot – predykat – dopełnienie).

⁴² Por. na ten temat [Manchester, 1985, s. 62-63]. De Saussure powie, że dla wyróżnienia części mowy ważne są jedynie właściwości łączliwościowe.

⁴³ De Saussure radykalizuje tę tezę, twierdząc, że jednostki języka mogą sobie zupełnie nic nie robić z rozróżnień przedmiotowych; zob. [de Saussure, 2004, s. 84-86]. Mówienie o rozróżnieniach przedmiotowych, różnych niż te, które narzuca język, zakłada, że ma się do nich jakiś niezależny od języka dostęp – rzeczywiście Humboldt i de Saussure sprawiają wrażenie, jakby coś takiego przyjmowali, zwłaszcza w odniesieniu

ma być odbiciem, hieroglifem przedmiotu – jednak tylko w połowie, bo jest nim o tyle, o ile jest także arbitralnym znakiem tegoż [Humboldt, 2002, s. 165, 222]. Jest obrazem, bo swym znaczeniem chwytą i utrwała jakąś rzeczywistą cechę przedmiotu, jest jednak arbitralne, bo opiera się na wolnym do pewnego stopnia działaniu podmiotu, który po pierwsze cechę tę do pewnego stopnia arbitralnie wybiera⁴⁴, po drugie utrwała ją przez przyporządkowanie dźwięku, w przeważającej liczbie wypadków niemającego z nią bezpośrednio nic wspólnego.

Z punktu widzenia rzeczywistości znaczenie słowa jest więc jakimś do pewnego stopnia dowolnym aspektem przedmiotu (a raczej klasy przedmiotów), do którego słowo się odnosi⁴⁵.

Ponieważ przedmioty, jako się rzekło, mają wiele aspektów, mogą być ujmowane z różnych punktów widzenia, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby różnym aspektom odpowiadały różne słowa – tu języki mają ogromne pole manewru dla swego zróżnicowania, większej lub mniejszej obfitości różnic. Zdaniem Humboldta nawet słowa, które z pozoru wyglądają na synonimy, ujmują właściwe sobie przedmioty z nieco innego punktu widzenia, o czym informuje użycie⁴⁶.

Użycie słowa Humboldt uważa za niesłychanie ważną instancję, do której zawsze należy się odwoływać, śledząc rozróżnienia znaczeniowe: „[...] objawia się ona [zdolność słów do oznaczania przedmiotów] dopiero w ich użyciu i w sposobie, w jaki te wyrazy się nawzajem uzupełniają, ograniczają i określają” [Humboldt, 2002, s. 446]⁴⁷. Użycie pozwala między innymi w istotnej większości wyeliminować z języka domniemaną wieloznaczność, przy czym Humboldt przenikliwie zaznacza, że wieloznaczności nie można mylić z szerokim zakresem odniesienia danego słowa⁴⁸. Przypomnijmy, że wieloznaczność to sytuacja, w której danemu słowu odpowiada wiele niesprowadzalnych do

do przedmiotów fizycznych (zapewne opierają się przy tym po prostu na tzw. zdrowym rozsądku). Por. np. [Humboldt, 2002, s. 462].

⁴⁴ To znaczy w sposób do pewnego stopnia niezdeterminowany przez rozróżnienia przedmiotowe. Jakos zdeterminowany ów wybór jest jednak przez podstawowe rozróżnienia logiczne, o czym za chwilę. Nie jest także wolny – przypomnijmy – w tym sensie, iżby zależał od decyzji indywiduum mówiącego.

⁴⁵ Zob. [Humboldt, 2002, s. 456]. Także kategorie i rodzaje arystotelesowskie można rozumieć jako różne aspekty rzeczy. Zresztą samo stwierdzenie, że słowa odpowiadają klasom przedmiotów, jest z ducha arystotelesowskie. Por. [Drzazgowska, 2010].

⁴⁶ Por. [Humboldt, 2002, s. 456, 471, 475-477].

⁴⁷ Por. też [Humboldt, 2002, s. 456, 462]. Tu znów Humboldt okazuje się wyprzedzać to, do czego dojdzie lingwistyka i filozofia w XX w. Do użycia wyrażen ogromną wagę będzie przywiązywał, jak wiadomo, Wittgenstein.

⁴⁸ Por. [Humboldt, 2002, s. 462-464, 470].

siebie znaczeń, a więc wiele wymiarów rzeczywistości. Jeśli więc kryterium wyróżnienia znaczenia zrobić rzeczywiste użycie danego wyrażenia (nie zaś to, co sobie w związku z nim wyobrażamy), to zdaniem Humboldta wieloznaczność zostaje w przeważającej części zlikwidowana⁴⁹.

Jak zatem – podsumowując – w ujęciu Humboldta wygląda stosunek języka do rzeczywistości? Humboldt nie daje, jak sędzę, jednolitej odpowiedzi na to pytanie, daje natomiast co najmniej dwie odpowiedzi cząstkowe. Zasadniczo rzeczywistość motywuje w dwojaki sposób funkcjonowanie języka: po pierwsze, jej wieloaspektowa struktura umożliwia wybór i utrwalenie określonych cech przedmiotów, a więc stworzenie określonego (zawsze jednostronnego, niepełnego) jej obrazu w języku, po drugie, jej struktura relacyjna umożliwia odwzorowanie w języku różnorodności rzeczywistych stosunków za pomocą właściwości składniowych i ewentualnie zróżnicowania fonetycznego.

Uniwersalia językowe

Ze stosunkiem języka do rzeczywistości pozostaje w niewątpliwym związku sprawa uniwersaliów językowych. Humboldt skłania się do przyjęcia jakiegoś wspólnego zrębu wszystkich języków. Motywuje to znów na różne sposoby: przez odwołanie się do faktu, że rzeczywistość, w której funkcjonują użytkownicy rozmaitych języków, jest zasadniczo jedna [Humboldt, 2002, s. 479], następnie zaś wskazując na istnienie jednej natury ludzkiej, której języki stanowią emanację [Humboldt, 2002, s. 290, 495], tudzież na naturę samego języka, który według Humboldta ma jakieś cechy istotne [Humboldt, 2002, s. 495]. Pisze on: „[...] porównując ze sobą wiele języków, wciąż jednak wychodząc od tego, że każdy język gwarantuje całkowity ogląd świata, moglibyśmy zapewne dotrzeć do takiego niejako pierwotnego kręgu, powtarzającego się we wszystkich językach. Nawet powinien by on być we wszystkich językach identyczny, ponieważ wszystkim narodom prezentuje się mniej więcej ten sam świat [...]” [Humboldt, 2002, s. 479]. Zacytowany fragment ów „pierwotny krąg” każe wyodrębnić indukcyjnie, porównawczo.

70|

⁴⁹ Warto zauważyć, że ramy nakreślone przez Humboldta pozwalają wyjaśnić, skąd się bierze – niezwykle silna – skłonność do przypisywania słowom wieloznaczności: wynika ona z działania wyobraźni, która sprawia, że poszczególni użytkownicy języka – świadomie lub nieświadomie – przypisują słowom więcej znaczenia, niż wymaga tego intersubiektywne użycie. Zresztą sam mechanizm językowy do tego niejako zaprasza, skoro – jak była o tym mowa już wyżej – znaczenia są z punktu widzenia przedmiotów (choć nie systemu) inherentnie niepełne. Na konieczność oddzielenia pojęć skorelowanych ze słowami od tego, co sobie w związku z nimi wyobrażamy, zwracał dobitnie uwagę już Abelard; zob. [Abelard, 1969]

Takie postępowanie ma w przybliżeniu dać „myślową substancję języka”, czyli przedmioty i relacje, dla których każdy język musi znaleźć oznaczenie⁵⁰. Łatwo się domyślić, że tak pojęta „substancja” wypływa z praw logiki, tudzież właśnie z istoty samego języka⁵¹.

Doskonale się to zgadza z Humboldtowskim zaleceniem, by obok postępowania indukcyjnego, oddolnego, tj. badań empirycznych, podjąć filozoficzną dedukcję podstawowych pojęć⁵²: „Tylko droga historyczna może [...] w sposób istotny doprowadzić do poznania budowy języka, jednak w sposób filozoficznie poprawny trzeba określić i wyraźnie wydzielić pojęcia gramatyczne oraz jasno poznać naprawdę wspólne i nieodmiennie rządzące prawa. [...] Podstawy wszelkiego językoznawstwa muszą mieć zawsze charakter filozoficzny i [...] w każdym najbardziej konkretnym przypadku trzeba sobie z całkowitą jasnością uświadomić, jak ten przypadek ma się do tego, co w języku ogólne i konieczne” [Humboldt, 2002, s. 494-495]. Możliwość takiej dedukcji gwarantuje istnienie ogólnej natury języka oraz fakt, że każdy język musi jakoś dawać wyraz powszechnym prawom myślenia, prawom logicznym (o czym niżej). I tu pojawia się ostrzeżenie: badacze bowiem, nieświadomi wpływu rozróżnień narzuczonych im przez własny język, nazbyt pochopnie rozstrzygają, co należy do istoty języka, co wyznaczają prawa logiczne, podczas gdy w rzeczywistości ulegają złudzeniu i bezpodstawnie uogólniają tylko to, co podsuwa im język, którym mówią. Dlatego dedukcja według Humboldta nie może się obejść bez jak najszerzej empirii, która pozwala wyeliminować tego rodzaju błędne uogólnienia⁵³.

Aby wyjaśnić, jak się godzi istnienie takiego „pierwotnego kręgu” we wszystkich językach z ich wzajemną niewspółmiernością, czyli z faktem, że każdy z nich inaczej dzieli, konceptualizuje rzeczywistość, Humboldt odwołuje się po raz kolejny do analogii z żywym organizmem: różne języki

⁵⁰ Przybliżenie bierze się z niewspółmierności zakresu znaczeń słów, które wydają się sobie w różnych językach odpowiadać: „[...] nigdy słowo jednego języka nie jest pełnym odpowiednikiem słowa w innym języku” [Humboldt, 2002, s. 479].

⁵¹ Pytanie o możliwość uchwycenia substancji myślowej (kategorii niezależnych od jakiegokolwiek języka) pojawia się także u de Saussure’a, wstrzymuje się on jednak od zdecydowanej odpowiedzi; por. [Saussure, 2004, s. 58, 60, 119].

⁵² Brown rozpatruje postulat zastosowania metody dedukcyjnej jako sprzeczny z postulatami zastosowania indukcji; por. [Brown, 1967, s. 112-113], wiążąc to z inną istniejącą jego zdaniem w myśli Humboldta sprzecznością: między uniwersalizmem a relatywizmem językowym. Widać jednak z zacytowanego fragmentu, że Humboldt wyraźnie konceptualizuje te dwie metody jako kompatybilne, wzajemnie się uzupełniające.

⁵³ Por. [Humboldt, 2002, s. 493, 495]. Na konieczność dwoistego podejścia do języka będzie zwracał uwagę także de Saussure; por. [de Saussure, 2004, s. 109, 144-145, 198].

różnią się od siebie tak, jak poszczególne indywidua ludzkie, które mimo to mają wspólną naturę. Natura, istota języka wyznacza według niego pewne bardzo ogólne stałe, które jakoś muszą być zrealizowane we wszystkich językach, samym sposobem ich realizacji jednak języki się już od siebie różnią [Humboldt, 2002, s. 217, 290, 425].

Takie ujęcie tego, co uniwersalne, czyni zrozumiałym fakt radykalnego odrzucenia przez Humboldta możliwości wypreparowania idealnego języka uniwersalnego: „Aczkolwiek wszystkie języki mają w ogólności mniej więcej tę samą budowę i podlegają podobnym prawom, nie istnieje bodaj ani jeden, który by ponadto nie wyróżniał się spośród innych jakąś szczególną osobliwością. Chcieć zjednoczyć wszystkie te różnice w jednym ogólnym języku, by połączyć w ten sposób wszystkie rozproszone zalety, byłoby przedsięwzięciem na wskroś chimerycznym. Taki ogólny język byłby wewnętrznie sprzeczny, gdyby chcieć w nim zawrzeć wszystkie dystynktywne cechy pojedynczych języków, lub pusty, gdyby chcieć je zniwelować” [Humboldt, 2002, s. 290].

Logika a języki

Nie może być wątpliwości co do tego, że Humboldt przyjmuje formujące podstawowy zrąb wszystkich języków prawidłowości logiczne, o których w niesłychanie mylący sposób (ale zgodnie z tendencją swoich czasów) mówi najczęściej jako o prawach czystego myślenia⁵⁴. Wprowadza to dużo zamieszania, powodując wrażenie niespójności Humboldtowskiego przekazu: raz twierdzi on bowiem, że myślenie jest całkowicie zależne od języka podmiotu mówiącego, kiedy indziej natomiast głosi istnienie praw

⁵⁴ Istnienie dziedziny logicznej, którą Humboldt określa mianem dziedziny czystego myślenia, a która ma determinować podstawowy zrąb wszystkich języków, odczytuję w następujących fragmentach: „Prawa myślenia zawierają podstawowe określenia gramatyki i ani nie należy, ani nie wolno wyszukiwać ich inaczej, jak na drodze czystej dedukcji pojęciowej. Tworzą one nieodzowną filozoficzną część języka. [...] W tej części logika i gramatyka ogólna poniekąd się pokrywają [...]. Logika, [...] zajmując się jedynie łączeniem, rozdzielaniem i wyprowadzaniem pojęć, traktuje je czysto obiektywnie, rozważa w dziedzinie możliwości albo raczej bytu absolutnego [...]” [Humboldt, 2002, s. 496]; „[...] podpadają one [ogólne wyrażenia stosunków i relacji] pod klasę wyrażań oznaczających czynność intelektu [...], jednak [...] można je [owe stosunki i relacje] uznać za obecne w samych przedmiotach [...]” [Humboldt, 2002, s. 481]. Z pierwszego fragmentu wynika zasadność utożsamienia dziedziny logicznej z tym, co Humboldt nazywa prawami myślenia. W drugim relacje logiczne zostają umieszczone na równi w dziedzinie myślenia i poza nią (w przedmiotach). W innym miejscu Humboldt pisze ponadto o koniecznych relacjach gramatycznych, które do pewnego stopnia pokrywają się z logicznymi, jako o „bezcieleśnej formie rzeczy”; por. [Manchester, 1985, s. 61].

myślenia, które każdy język musi respektować. By uniknąć zamieszania w ten sposób powstałego, postuluję utożsamić Humboldtowskie „prawa myślenia” z prawami logicznymi, i to ujętymi antypsychologistycznie. Krok ten wydaje mi się uzasadniony najpierw dlatego, że sam Humboldt zrównuje dziedzinę praw myślenia z domeną logiki. Następnie dlatego, że „praw myślenia” nie koncytuje on, moim zdaniem, psychologistycznie: nie chodzi mu o psychologiczne prawidłowości, wedle których ludzie myślą, lecz raczej o prawa, którym procesy myślowe muszą podlegać, by zasłużyć na miano poprawnych wnioskowań. „Zasługujące na to miano” myślenie ujmuje on bowiem właśnie paradoksalnie niepsychologistycznie. Pamiętamy, że musi ono zawsze znaleźć oparcie w mówieniu między innymi po to, by wyjść z prywatnego kręgu wyobrażeń danego podmiotu. Tylko bowiem poza podmiotem może uzyskać obiektywną wartość⁵⁵. Czy myślenie, które ma obiektywną wartość, nie jest po prostu wnioskowaniem poprawnym, czyli obiektywnie ważnym bez względu na to, jak wnioskuje konkretni ludzie?

Dla uproszczenia będę mówiła w dalszym ciągu o prawach i relacjach logicznych.

Skoro Humboldt przyjmuje istnienie prawidłowości logicznych, to konieczne jest ustalenie, jak się one mają do konkretnych języków. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że tym, co kształtują relacje logiczne, jest ów uniwersalny zrąb pojęciowy, wspólny wszystkim językom. Relacje te są jednak na tyle ogólne, że pozostawiają szerokie pole manewru temu, co ponadto można wyróżnić – jest to pole manewru dla różnorodności języków [Humboldt, 2002, s. 497]. Humboldt podkreśla jednak, że nawet wyraz tego, co logiczne, w każdym poszczególnym języku jest odmienny, czasem wręcz nieporównywalny: „[...] nie da się utrzymać w mocy twierdzenia, jakoby wszystko w języku, również to, co czysto logiczne, było wszystkim językom wspólne w jednakowy sposób. [...] dla wszystkiego w każdym znajdzie się jakieś wyrażenie, tylko że może być ono brane od nader różnej strony [...]” [Humboldt, 2002, s. 498]⁵⁶.

Dziedzinę tego, co logiczne, Humboldt nazywa „dziedziną możliwości”, dziedziną „bytu absolutnego” [Humboldt, 2002, s. 496]. Logika jego zdaniem zajmuje się właśnie możliwościami, nie interesuje jej przypadkowa

⁵⁵ Por. [Humboldt, 2002, s. 409].

⁵⁶ Jako przykład Humboldt podaje opozycję czynności i bierności – jego zdaniem logicznie konieczną, która rozmaicie może być realizowana. Obok pełnych wykładników fleksyjnych mamy sytuację taką jak zarysowana: „[...] w niejednym języku strona bierna jest traktowana tak jak czynna, tylko albo określony podmiot zostaje przedstawiony, albo też podmiot pozostaje nieokreślony” [Humboldt, 2002, s. 498].

rzeczywistość⁵⁷. Konkretnie języki są natomiast osadzone właśnie w owej przypadkowej rzeczywistości, co więcej, stanowią twory zbiorowości mówiących, które co prawda muszą respektować prawa logiczne, oprócz rozumu – organu tego, co logiczne – jednak, by wejść w kontakt z rzeczywistością, posługują się uczuciami, zmysłowością, wyobraźnią itp. Tym samym konkretne języki co prawda zawierają w sobie podstawowy zrab logiczny, ale oprócz tego wyrażają zawsze całościowy stosunek danej wspólnoty mówiących do świata ją otaczającego i jako takie są rzeczywiście ze sobą nieporównywalne, a różnice między nimi z tego punktu widzenia mogą zostać jedynie wyczone⁵⁸.

Humboldt wydobywa jeszcze jedną istotną różnicę między dziedziną logiczną a dziedziną konkretnego, osadzonego w rzeczywistości języka. W dziedzinie tego, co logiczne, nic się nie dzieje, trwa ona niezmienna: w tym sensie stanowi dziedzinę obiektywnych, niezmiennie istniejących stosunków. Każda konkretna wypowiedź zaś (a to ona wszak jest pierwotną rzeczywistością językową) – jako działanie podmiotu mówiącego – jest przyporządkowaniem przedmiotowi, o którym mowa (przedmiotem tym w szczególności może być sam podmiot mówiący), określonego predykatu, czyli, innymi słowy, przypisaniem określonemu, możliwemu (logicznemu) stosunkowi istnienia: „Gramatyka [w przeciwieństwie do logiki, traktującej o czystych możliwościach], korzystając z osobliwej właściwości języka, polegającej na wytwarzaniu myśli przez podmiot i przeciwstawianiu jej sobie poprzez skierowanie jej do innego człowieka, wnosi dodatkowo ustalenie egzystencjalne oraz przedstawia podmiot [podmiot, który jest zarazem podmiotem mówiącym i podmiotem gramatycznym zdania, czyli ja – dop. E.D.] jako samodzielny, poprzez działanie łączący ze sobą predykat [...]” [Humboldt, 2002, s. 496-497]⁵⁹. Najogólniejszą formą to działanie umożliwiającą jest forma prostej wypowiedzi, prostego zdania, „szkielet budowy zdania” zawierający w sobie ogólną, logiczną możliwość stosunku dwóch członów, która w konkretnej wypowiedzi jest aktualizowana w postaci przypisania przedmiotowi predykatu⁶⁰ [por. Humboldt, 2002, s. 502].

⁵⁷ Podobnie na przedmiot logiki zapatrywali się Leibniz oraz Wittgenstein.

⁵⁸ Por.: „Każdy język [...] posiada zdecydowaną indywidualność, która daje się jednak do końca wyczuć tylko w totalności jego działania. Analiza [...] zawsze w pewien sposób zaciemnia ogląd żywej indywidualności, już choćby dlatego, że owa przemiana wycucia w poznanie nie może być nigdy całkowita” [Humboldt, 2002, s. 398]; „[...] język jest zarazem ujęciem całego sposobu myślenia i odczuwania [narodu nim mówiącego]” [Humboldt, 2001, s. 89]; „[...] we wnętrzu człowieka nie ma niczego tak głębokiego, tak subtelnego, tak wszechobejmującego, co nie przeszłoby do języka” [Humboldt, 2001, s. 126].

⁵⁹ Moją uwagę na tę różnicę przedmiotu gramatyki ogólnej od przedmiotu logiki w ujęciu Humboldta zwrócił Borsche; por. [Borsche, 1990, s. 144-149].

⁶⁰ Por. [Humboldt, 2002, s. 502].

Ponieważ ponadto według Humboldta każdy język jest kuty w konkretnych wypowiedziach, to w językach zostają utrwalone te stosunki spośród wszystkich logicznych możliwości, które wyróżniają mówiący.

Na koniec dodam, że zachowanie spójności ujęcia Humboldtowskiego wymaga konsekwentnej interpretacji formy myślowej jako wyrazu prawidłowości logicznych, które muszą respektować wszystkie języki, innymi słowy – jako formy logicznej. W przeciwieństwie do niej forma konkretnego języka stanowi zbiór prawidłowości, operacji bardziej konkretnych, już realizujących najogólniejsze prawidłowości logiczne, operacji według Humboldta zależnych od skłonności i potrzeb danej wspólnoty mówiących⁶¹.

Podsumowanie

Powyżej starałam się rozjaśnić sens tezy głoszącej, że Humboldt był tym, który zdecydowanie zerwał z funkcjonującym wcześniej modelem relacji oznaczania, mającym swe źródło w interpretacji początkowych fragmentów *Hermeneutyki* Arystotelesa. Chodzi o model, wedle którego słowa na zasadzie konwencji oznaczają istniejące niezależnie od nich pojęcia (jako elementy myśli), te zaś są obrazami rzeczy. Humboldt zerwał z nim, z jednej strony ściśle wiążąc pojęcia z konkretnymi językami, z drugiej sprowadzając myślenie do mówienia.

Doniosłość swego dokonania przesłonił jednak sam, wprowadzając zamęt związany z pojęciem myślenia. Dlatego czytelnik jego pism w pierwszej chwili odnosi przemożne wrażenie niespójności, raz bowiem czyta, że język całkowicie determinuje myślenie (a więc narzuca mu swoje prawa), a kiedy indziej że to on musi respektować prawa myślenia. Powyżej przedstawiłam jakąś – zapewne niejedyną możliwą – próbę rozwiązania zagadki Humboldta⁶².

⁶¹ Por. [Humboldt, 2002, s. 500-501].

⁶² W literaturze przedmiotu nie ma zgodności co do interpretacji myśli Humboldta w tym względzie. Brown konstatuje trudności i próbuje je rozwiązać, wskazując na ewolucję w poglądach Humboldta; por. [Brown, 1967, s. 110-113]. Manchester zdaje się nie dostrzegać tu trudności, skądinąd twierdząc, że koncepcja Humboldta jest zasadniczo spójna; por. [Manchester, 1985, s. 2]. Borsche najwyraźniej pomija ów problem, koncentrując się na znaczeniu Humboldta jako głosiciela zależności myślenia od języka; por. [Borsche, 1990, s. 140-167]. Wreszcie Kowalska przyjmuje, że Humboldt ostatecznie oddziela myślenie od mówienia („proces umysłowy” od „procesu językowego”); por. [Kowalska, 1986]; Heinz zaś twierdzi, że Humboldt był psychologią; zob. [Heinz, 1978, s. 145].

Literatura

- Abelard P. [1969], *Rozprawa o pojęciach ogólnych*, tłum. L. Joachimowicz, w: tegoż, *Rozprawy*, Warszawa.
- Arystoteles [2000], *Metafizyka*, M.A. Krąpiec, A. Maryniarczyk (red.), tłum. T. Żeleźnik, Lublin.
- Bolzano B. [2010], *Podstawy logiki (Wybrane fragmenty I i II tomu Teorii nauki)*, tłum. E. Drzazgowska, Kęty.
- Borsche T. [1990], *Wilhelm von Humboldt*, München.
- Brown R.L. [1967], *Wilhelm von Humboldt's Conception of Linguistic Relativity*, Monton, Hague-Paris.
- Christensen J. [2004], *Esej o jedności filozofii stoickiej*, tłum. M. Bardel, Warszawa.
- Copleston F. [1996], *Historia filozofii*, t. 6, tłum. J. Łoziński, Warszawa.
- Coseriu E. [1972], *Die Geschichte der Sprachphilosophie von der Antike bis zur Gegenwart. Eine Übersicht*, Teil 1, Tübingen.
- Coseriu E. [1975], *Die Geschichte der Sprachphilosophie von der Antike bis zur Gegenwart. Eine Übersicht*, Teil 2, Tübingen.
- Di Cesare D. [1996], *Wilhelm von Humboldt*, w: T. Borsche (Hrsg.), *Klassiker der Sprachphilosophie*, München.
- Drzazgowska E. [2010], *Odpowiedniość między językiem i rzeczywistością u Arystotelesa a domniemany psychologizm tego filozofa*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” nr 2(74).
- Franzen W. [1996], *Etienne Bonnot de Condillac*, w: T. Borsche (Hrsg.), *Klassiker der Sprachphilosophie*, München.
- Gaier U. [1966], *Johann Gottfried Herder*, w: T. Borsche (Hrsg.) *Klassiker der Sprachphilosophie*, München.
- Hamann J.G. [1973], *O wzajemnym wpływie języka i poglądów*, tłum. B. Surowska, w: T. Namowicz, K. Sauerland, M.J. Siemiek (red.), *Filozofia niemieckiego Oświecenia*, Warszawa.
- Heinz A. [1978], *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978.
- Herder J.G. [1973], *O pochodzeniu języka*, tłum. B. Surowska, w: T. Namowicz, K. Sauerland, M.J. Siemiek (red.), *Filozofia niemieckiego Oświecenia*, Warszawa.
- Humboldt W. von [2001], *Rozmaitość języków a rozwój umysłowy ludzkości*, tłum. E.M. Kowalska, Lublin.
- Humboldt W. von [2002], *O myśli i mowie – wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, tłum. E.M. Kowalska, Warszawa.
- Itkonen E. [1991], *Universal History of Linguistics*, Amsterdam-Philadelphia.
- Kowalska E.M. [1986], *O pewnych aktualnych motywach w Wilhelma von Humboldta filozofii języka*, „Studia Semiotyczne” XIV-XV.
- Kuhn T. [1968], *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, Warszawa.
- Manchester M.L. [1985], *The Philosophical Foundations of Humboldt's Linguistic Doctrines*, Amsterdam-Philadelphia.

- Otto D. [1996], *Johann Georg Hamann*, w: T. Borsche (Hrsg.), *Klassiker der Sprachphilosophie*, München.
- Platon [1956], *Sofista*, w: tegoż, *Sofista. Polityk*, tłum. W. Witwicki, Warszawa.
- Platon [1990], *Kratylos*, tłum. Z. Brzostowska, Lublin.
- Reale G. [2005], *Historia filozofii starożytnej*, t. II, tłum. E.I. Zieliński, Lublin.
- Saussure F. de [2004], *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, tłum. M. Danielewiczowa, Warszawa.
- Seebaß G. [1981], *Das Problem von Sprache und Denken*, Frankfurt a/M.
- Wittgenstein L. [2000], *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa.